

Przybliżamy prawo

Rodzaje umów o pracę

Umowa o pracę jest podstawową formą zatrudnienia (świadczenia pracy na rzecz innej osoby). Stosownie do przepisów ustawy z dnia 26 czerwca 1974 r. Kodeks pracy (Dz. U. z 1998 r. Nr 21 poz. 94 z późn. zm.), wyróżnić można kilka rodzajów umów o pracę. Podstawowym kryterium jest czas na jaki umowa o pracę zostaje zawarta. Umowa o pracę może być zawarta na czas nie określony, na czas określony lub na czas wykonania określonej pracy. Odmianą umowy o pracę zawartej na czas określony jest tzw. umowa na zastępstwo, tj. umowa zawarta z pracownikiem w przypadku usprawiedliwionej nieobecności innego pracownika, obejmująca czas tej nieobecności. Tę ostatnią kategorię („pracownik – zastępca”) należy odróżnić od tzw. pracowników tymczasowych, do których odnosi się ustawa z dnia 9 lipca 2003 r. o zatrudnianiu pracowników tymczasowych (Dz. U. z 2003 r. Nr 166, poz. 1608 z późn. zm.). Otóż w tym ostatnim przypadku mamy do czynienia ze zjawiskiem, zwanym potocznie leasingiem pracowniczym, mianowicie pracownik tymczasowy jest zatrudniony przez agencję pracy tymczasowej, która w zależności od potrzeb na rynku pracy zawiera pisemne porozumie-

nie z pracownikiem użytkownikiem, a więc podmiotem pod kierownictwem i na rzecz którego pracownik tymczasowy ma wykonywać pracę. Wracając na grunt Kodeksu pracy zauważyć należy, iż występuje jeszcze jedna odmiana umowy o pracę, mianowicie umowa na okres próbny, która może poprzedzać każdą z innych kodeksowych odmian umowy o pracę. Podkreślić trzeba, że chociaż zasadą jest, iż osoby chcące zawrzeć umowę o pracę swobodnie decydują o jej rodzaju, to Kodeks pracy przewiduje zakaz tzn. aneksowania umów o pracę zawartych na czas określony. Otóż w sytuacji wydłużenia okresu wykonywania pracy na podstawie umowy o pracę na czas określony w trakcie jej trwania, z mocy prawa traktowane jest to, jak zawarcie kolejnej umowy o pracę na czas określony. Z kolei zawarcie następnej umowy o pracę na czas określony jest równoznaczne w skutkach prawnych z zawarciem umowy o pracę na czas nie określony, jeżeli poprzednio strony dwukrotnie zawarły umowę o pracę na czas określony na następujące po sobie okresy, o ile przerwa między rozwiązaniem poprzedniej a nawiązaniem następnej umowy o pracę nie przekroczyła 1 miesiąca.

Głogowskie fortyfikacje

Wieża artyleryjska (Turm Reduit)

Na cyplu Ostrowia Tumskiego, na zachód od kolegiaty, u zbiegu wód Starej Odry i Odry, znajduje się okrągła ceglana budowla. Jest to wieża artyleryjska, zwana „fortem Malakoff”.

Wieża została wybudowana w latach 1857 - 1860. Nazwano ją wówczas „Turm Reduit” (reduta - wieża). Obok niej, w kierunku na wschód, znajdowała się Reduta Wodna („Wasser Redoute”), która istniała już od 1754 r.

Wieża posiadała dwie naziemne kondygnacje, obecnie dzielący je strop jest zawalony. Kondygnacja parterowa posiadała dwie wysunięte kaponiere (kojce) w kształcie tzw. kocich uszu. Kaponiere służące do obrony wejścia, a także jako stanowiska dla artylerii.

Od strony zachodniej wieża była osłonięta niewysokim wałem ziemnym i fosą, a od wschodu - połączona za pośrednictwem wąskiej drogi z „Wasser - Redoute”.

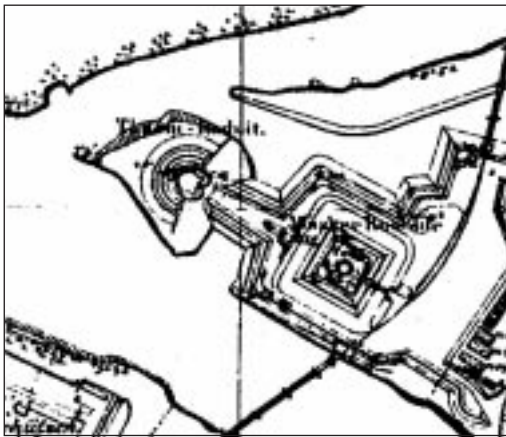
Głównym zadaniem „Turm Reduit” była obrona miasta z kierunku północnego, a także zabezpieczenie rzeki przed ewentualnym sforsowaniem.



Wieża artyleryjska.

Podczas oblężenia Głogowa w 1945 r. wieża artyleryjska została wykorzystana jako stanowisko dla ciężkich dział przeciwlotniczych.

Rafael Rokaszewicz



Turm Reduit na planie z 1868r.

Z TYGODNIKIEM NA RYBY - Wędkarski przewodnik Koła PZW „Kleń”

0 bezpieczeństwie w wędkowaniu podlodowym (ciąg dalszy)

Wybierając zimowe łowisko na lodzie, oprócz niezbędnych przygotowań i rozpoznania terenu naszego łowiska, ważnym elementem identyfikacji zagrożeń jest ocena dokonana na miejscu wędkowania. Polega ona na zbadaniu grubości rzeczywistej lodu przez odwiert, np. śrubą lodową, obejrzeniu powierzchni zbiornika z brzegu i zwrócenia uwagi na miejsca niebezpieczne. Miejsca takie, to przede wszystkim: oparzeliska - bardzo słaby lód, często o odmiennym zabarwieniu, duże świeżo zamrożnięte przereble - wykonane przez nurków, rybaków czy kłusowników do połowu siecią. Miejsca te, najczęściej widoczne z brzegu, powinniśmy zabezpieczyć i oznaczyć. Naprawdę będą niebezpieczne, kiedy nie zostaną przez nas lub innych zauważone, co może się zdarzyć przy złej widoczności lub intensywnych opadach śniegu. Niemile niespodzianki mogą nas spotkać np. w trakcie powrotu do brzegu rano - kiedy wchodziliśmy na lód był on nośny i pewny, a po południu może okazać się za słaby, aby utrzymać nasz ciężar - takie sytuacje najczęściej występują podczas gwałtownego ocieplenia na wiosnę; silne słońce przez cały dzień może nadtopić i osłabić lód. Wybierając miejsce na stanowisko połowu powinniśmy ustalić czy, oprócz „pewnych brań”, będzie pewne bezpieczeństwo, a wyruszając w nowe miejsce za każdym razem musimy postępować bardzo ostrożnie.



Nie powinniśmy sugerować się tym, że skoro lód w jednym miejscu jest gruby i mocny, to na całym zbiorniku jest taki sam. Wiosenne intensywne ocieplenia, czy deszcze nawet bardzo gruby lód mogą uczynić groźnym. Wszelkie sygnały - uginanie się lodu, trzeszczenie, traktujmy poważnie i jak najszybciej schodzimy na brzeg, nawet jeśli będziemy musieli czołgać się na brzuchu, co często jest jedyną szansą na uniknięcie zarwania się lodu. Osobiście polecam stosować zabezpieczenie linowe, zawsze wykonując mocowanie liny na brzegu do czegośkolwiek pewnego /drzewo, wbity palik, kamień, zderzak samochodu itp./ lub mocowanie w lodzie, łowiąc daleko od brzegu lub na dużym zbiorniku, w celu asekuracji poruszania się po lodzie /

mocowane śrubą lodową, przecyzką w otworze/. Mocując linę śrubą lodową pamiętajmy o zakryciu śruby śniegiem, kawałkiem lodu lub innym materiałem, bo w słońcu może tak nagrzać śrubę, że zostanie ona wytopiona z lodu i przy niewielkim obciążeniu wyrwana. Asekuracja czy ratowanie liną nie zamocowaną, a jedynie trzymaną przez partnera, może być trudna lub niemożliwa w przypadku śliskiego lodu. Jeżeli nie posiadamy omawianego zabezpieczenia, to radzę znaleźć i zabrać ze sobą tyczkę drewnianą, albo grubszą gałąź.

Jeśli pomimo naszych wcześniejszych działań wpadniemy do wody powinniśmy zdawać sobie sprawę, że mamy bardzo mało czasu na to, aby cało wyjść z opresji. Im szybciej wydostaniemy się z

wody, tym szybciej będziemy mogli uzyskać pomoc. **Przy każdym wypadku wypadnięcia do wody zimą, zwłaszcza gdy nie mamy możliwości udzielenia pełnej pomocy, należy wezwać pomoc medyczną.** W sytuacji zagrożenia należy krzykiem wzywać pomocy i starać utrzymać głowę nad powierzchnią wody przez oparcie wyciągniętymi rękami o powierzchnię lodu, podaną czy zamocowaną linę należy przywiązać do siebie i przybierając pozycję pływacką, wspomagana ruchami nóg, jak podczas pływania „żabką” staramy się jak najszybciej wydostać z wody. Często bez użycia liny, stosując omawianą technikę, można wydostać się na powierzchnię, ale musimy zrobić to szybko i sprawnie. Utrata ciepła przez nasze ciało bardzo szybko ograniczy naszą sprawność i możliwości skutecznego uratowania. Po wydostaniu się z wody natychmiast musimy zabezpieczyć się przed utratą ciepła /koc ratunkowy, sucha odzież, ciepła słodka herbata/. Literatura fachowa nie zaleca rozbierania osoby poszkodowanej z mokrej odzieży. Moim zdaniem jest to w pełni uzasadnione, chyba że poszkodowany w krótkim czasie znajdzie się w ogrzewanym pomieszczeniu i można go przebrać w suche rzeczy.

Ratując poszkodowanego należy starać uspokoić się go, ponieważ panika i rozpaczliwe działania najczęściej są bezskuteczne i utrudniają akcję ratowania. Ograniczenie ruchu w oczekiwaniu pomocy pozwala dłużej zachować ciepłotę ciała. Posiadając sprzęt wcześniej opisany,

nawet osoby niewprawione w tego typu działaniach ratowniczych, mogą skutecznie udzielić pomocy. Wyposażenie w potrzebne elementy zabezpieczenia i asekuracji w razie wypadku może stać się nieocenioną pomocą, często niedocenianą przez wędkarzy.

W sytuacji braku jakichkolwiek środków technicznych w dalszym ciągu możemy skutecznie udzielić pomocy, podając poszkodowanemu choćby własny szalik, pasek lub kurtkę. Jeśli jesteśmy zupełnie sami, bez zabezpieczenia, to nasze położenie jest poważne, ale nie beznadziejne. Nóż, który prawie każdy wędkarz nosi przy sobie, może wspomóc nasze wysiłki przy wydostaniu się z wody. Zdjęcie butów i wydostanie się na lód przy pomocy ruchów pływackich nóg często może okazać się jedyną możliwością ratunku.

Wezwanie pomocy przez telefon komórkowy będzie możliwe tylko wtedy, jeśli nie ulegnie on zawilgoceniu. Dlatego zalecam stosowanie specjalnych osłon wodoszczelnych lub pozostawianie telefonu np. w torbie lub w samochodzie.

Podsumowując: niewielkie wysiłki ze strony zainteresowanych wędkowaniem podlodowym i stosunkowo niewielkie środki finansowe, pozwalają ograniczyć ryzyko nieszczęśliwego zdarzenia. Wypadków na lodzie na pewno mogą uniknąć tylko ci, którzy łowią na lodzie nie będą. Wędkujący powinni zrobić wszystko, żeby ich uniknąć, a jeśli dojdzie do zdarzenia, to aby jego skutki były jak najmniej dotkliwe.